Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 1000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 7 000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 1000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 500 mk. w tekście 1000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 26 sierpnia 1923 r. № 34.

Pod stopy krzyża...

I.

Dużo cierpiałem... lecz koniec się zbliża.
Z uspokojeniem poprzebytej męce
Pójdę, o, Chryste, do stóp Twego krzyża,
Wyciągnąć znowu z utęsknieniem ręce
I witać ciszę zachodzącej zorzy,
Która mnie w prochu u stóp Twych położy!

II.

Nie pomnę modlitw, com niegdyś ze skruchą
Przy boku matki powtarzał niewinny:
Te utonęły w fali życia głucho,
I odkąd w gruzy padł mój raj dziecinny,
Odkąd mi zbrakło ojczyzny i domu—
Nie otworzyłem mej duszy nikomu!

III.

Nawet przed Tobą, nie mogłem, o, Panie
Wydobyć płaczu z mej piersi ściśniętej;
Bo wzrok mój popadł w bezdenne otchłanie,
A Tyś mi zniknął, na krzyżu rozpięty,
Z pośród pokoleń rozrzuconych kości,
Za ciemną chmurą krwi, łez i nicości.

IV.

Ręką ziemskiego dotknąłem się błota,
Widziałem zbrodnie, nie widziałem kary,
Oprócz boleści i nędzy żywota,
Nic nie znalazłem — i zbrakło mi wiary,
I dalej w ciemność poszedłem z rozpaczą,
Zazdroszcząc ludziom co na grobach płaczą.

V.

Widziałem trwogę i niemoc konania,
Widziałem duchów hańbę i upadek,
Lecz nie widziałem nigdzie zmartwychwstania—
I, próżnych męczeństw przerażony świadek,
Patrząc na niebo, co nigdy nie dnieje,
Straciwszy wiarę, straciłem nadzieję

VI.

Kochałem jeszcze biedne ludzkie cienie,
Które na stosach perlą się i świecą;
Myślałem bowiem, że biegnąc w płomienie,
Wiedzą przynajmniej dlaczego tam lecą,
I że przyjmując każdy ból i ranę,
W piersiach anielstwo noszą nieskalane.

VII.

Lecz gdym zobaczył skąd te wszystkie czyny,
Swój tajemniczy początek wywodzą,
Skąd wyrastają ściekłe krwią wawrzyny,
Gdzie upadają aż, co w niebo godzą,
I gdy wnikając w serc zranionych ciemność,
Za każdym bólem znalazłem nikczemność,—

VIII.

Natenczas miłość stała się podobną
Do nienawiści smutnej i posępnej:
I przeklinałem tę rzeszę żałobną
I pogardzałem niemi — sam występny...
I mścić się chciałem za gorycz zawodu,
Żem nie mógł kochać, jak dawniej, za młodu.

IX.

Tak więc w mej duszy zburzonym kościele
Została straszna pustka i samotność,
Sam jako nędzarz zostałem w popiele
I własną badać zacząłem przewrotność,
I wszystko w sobie znalazłem to samo,
Co mi się zdało być u drugich plamą.

X.

Wszystkie pragnienia nędzne, brudne, liche,
Co kłamią tylko pozór wyższej cnoty,
Olbrzymią nicość i olbrzymią pychę
Znalazłem na dnie swej własnej istoty;
I tak swe serce rozpoznawszy chore,
Straciłem w sobie ostatnią podporę.

XI.

Lecz ta upadku właśnie ostateczność,
Co mnie w bezdennej pogrążyła nocy,
Dała mi poznać wszechwładną konieczność
Wyższej, a razem nieskończonej mocy;
I moja rozpacz szalona i trwoga,
Świadczyła jeszcze o potędze Boga.

XII.

Na mojej piersi spoczywał schowany
Maleńki krzyżyk ze słoniowej kości;
Świadek młodzieńczej wiary nieskalanej,
Dar macierzyńskiej, najczystszej miłości,
Co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa
Znakiem cichego, boskiego męczeństwa.

XIII.

Kiedy go teraz na piersi zbolałej
Po latach wielu znalazłem, niewierny,
Tak mi się wydał znowu jasny, biały,
Taki potężny i tak miłosierny,
Że znów tęsknotą zadrżało mi łono
Za tą postacią tyle uwielbioną!

XIV.

I powitałem światło wiecznie nowe
Z tych jasnych ramion krzyża tryskające,
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Tak samo lałem moje łzy gorące,
Jak wówczas, kiedym poił serce młode,
Patrząc na mistrza nadziemską pogodę.

XV.

I znów słyszałem te boskie wyrazy:
„Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie,
„Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy,
„We Mnie jest spokój i we Mnie jest życie,
„Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie:
„Wszystko przemija — prawda nie przeminie!"

XVI.
Więc posłuchałem słodkiego wezwania;
I oto idę z mem sercem schorzałem,
I pewny jestem Twego zmiłowania.
Bom wiele błądził, lecz wiele kochałem,
I drogi życia przeszedłem cierniste...
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz, Chryste!
Adam Asnyk.

Pobudka.

Ocuć się, który śpisz, i powstań z umarłych, a oświeci cię Chrystus.
Efez. 5, 14

Człowiek tem się najwięcej różni od zwierzęcia że przyjmuje życie, jako ustawiczny trud. Bez pracy i walki życie niemiałoby dla nas uroku ani wartości. Ciągłe zapasy, wieczne dążenie, niegasnąca nigdy tęsknota jest powołaniem naszem. Niesłusznie więc wyrzekamy na Opatrzność, że borykać się musimy z przeciwnościami. Męką staje się to dla nas wówczas, gdyśmy zły cel sobie obrali. Ludzie zwykle uważają za cel istnienia własną szczęśliwość, którą widzą w zaspakajaniu własnyoh przyziemnych potrzeb. Stąd płyną wszystkie troski i rozczarowania. Bo są ci ludzie podobni do podróżnika, co mniema, że lada chwila dojdzie do krańca widnokręgu i ściągnie zeń księżyc:—gonią za szczęściem zwodniczem, już, już je chwytają, a ono wciąż daleko, jak było, i wciąż mani ich barwy złudnemi. Trwa pościg bez końca. Aż wreszcie padają śród drogi, znużeni i zniechęceni. Najczęściej staczają się przytem do rowów, w błoto. Wszystko już im jedno, pragną tylko spoczynku... Niemasz nic bardziej godnego litości nad „pana stworzenia", co ratunku szuka w śnie gnuśnym. A jest takich na świecie bez liku.

Do nich to zwraca się apostoł: „Ocuć się, który śpisz, i powstań z umarłych, a oświeci cię Chrystus".

Silnej woli na to potrzeba, aby wstać rankiem do zwykłych zajęć, warsztatu, pługa czy biura, kiedy po długiej podróży wróciliśmy późno do domu. Silnej więc woli wymaga od nas to słowo pobudki: „Ocuć się!" Prawda, zmęczeni jesteśmy niepowodzeniem i sen nas morzy i jużeśmy się pogodzili z losem i strach nas ogarnia przed nowemi klęskami, ale pomimo to wszystko: „Do czynu!" Wszak wytknięty mamy cel, o który warto walczyć bez wytchnienia, — Królestwo Boże. Otrząśnij z siebie ospałość i niewiarę i lęk chrześcijaninie! Powstań z łoża gnuśności i śmierci, a Chrystus cię oświeci, wynagrodzi zawody, zdruzgocze zapory. Już tu i tam kroczą hufce dzieci Bożych pod wodzą Niezwyciężonego. Przyłącz się do nich. Z modlitwą w sercu, z pieśnią na ustach—idź do boju o byt mocy niebiańskich. Ocuć się! Amen. *W. G.*

Art. 111 Konstytucji w interpretacji wojewody Moskalewskiego.

Artykuł 111 Konstytucji 17 marca „wszystkim obywatelom poręcza wolność sumienia i wyznania" oraz stanowi, że „wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznania zarówno publicznie, jak prywatnie swej wiary i wykonania przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajowości publicznej".

Wiemy z martyrologji Kościoła Narodowego, gnębionego i prześladowanego przy pomocy policji a nawet i wojska, z szykan w stosunku do organizującej się gminy bezwyznaniowej, ba nawet z afrontów ze strony najwyżej postawionych osób okazywanych publicznie i oficjalnie ewangelikom polskim, że wolność sumienia i cały art. 111 Konstytucji są niestety dokumentem martwym, pustym frazesem pokrywającym w rzeczywistości średniowieczne metody gwałcenia praw wolnego człowieka.

Obok wojewody Gałeckiego, dzierżącego prym w rzędzie zasłużonych wrogów art. 111 Konstytucji, kroczy drugi dygnitarz państwowy, do niedawna wojewoda, dzisiaj nadzwyczajny komisarz rządu p. Moskalewski. Jego pojęcia o wolności sumienia i wyznania tak w liście do redakcji oświetla szeregiem faktów ks. Zasadziński:

„Dnia 15 stycznia r. b. ks. Jan Modrzejewski, proboszcz marjawicki parafji w Goździe i Grabowie pow. Garwolińskiego, za materjalne krzywdzenie parafjan i wykroczenia na tle seksualnem, został usunięty z zajmowanych stanowisk przez Arcybiskupa Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów Jana Marji Michała Kowalskiego.

Zbuntowany przeciwko temu zarządzeniu ks. Jan Modrzejewski zwrócił się do biskupa Rzymsko-Katolickiego w Siedlcach i ofiarował mu swe usługi: oddanie kościołów w Goździe i Grabowie, kaplic znajdujących się w obrębie obu parafji, domów parafjalnych i całej parafjalnej nieruchomości,—wbrew ustawie parafjalnej, która głosi: „Wrazie zniesienia parafji po spłaceniu długów parafjalnych pozostała jej własność przechodzi na korzyść najbliższej marjawickiej parafji". (19 punk Ustaw parafjalnych).

Dla przeprowadzenia tego planu ks. Modrzejewski udał się do Ministerstwa Wyznań Religijnych, oraz do wojewody lubelskiego p. Moskalewskiego z prośbą o poparcie jego zamiarów. Pan Moskalewski wbrew ustawie parafjalnej, która głosi, że ogólne zebranie parafjan ogłasza i zwołuje proboszcz, sam zarządził zebranie parafjan dnia 7 lutego, a więc w czasie kiedy ks. Modrzejewski nie był już marjawitą i proboszczem marjawickich parafji, i na tem zebraniu miano podać głosy za kościołem rzymsko-katolickim, lub staro katolickim marjawitów. Wielu marjawitów wprowadzonych w błąd przez ks. Modrzejewskiego, który zaznaczał im, że tylko pozornie przechodzi do kościoła rzymskiego a w gruncie rzeczy pozostanie zawsze marjawitą, dało swe głosy za nim, sądząc że nadal będzie praktykować życie marjawickie. Fakt ten zadecydował o losie kościołów, kaplic i majątku parafjalnym. Pan Moskalewski przyznał je biskupowi rzymsko-katolickiemu w Siedlcach; Ministerstwo Wyznań Religijnych aprobowało ten wyrok.

Arcybiskup staro katolickiego kościoła Marjawitów wysłał przeciwko bezprawnemu zarządzeniu wojewody lubelskiego protest do Ministerstwa Wyznań Religijnych, lecz Ministerstwo nawet nie raczyło dać odpowiedzi. Parafjanie, którzy pozostali wierni marjawityzmowi, zwrócili się ze skargą na bezprawie wojewody lubelskiego (18 marca r. b.) do Pana Ministra Wyznań Rel. i prosili o odpowiednie sprawiedliwe zarządzenie. Atoli pan minister nie raczył przyjąć ich prośby.

Ponieważ w kościele Goździeńskim duchowieństwo rzymsko-katolickie nie odprawiło nabożeństw, więc w dzień Bożego Ciała miejscowi marjawici wraz z nowym proboszczem, ks. Romualdem Zasadzińskim, weszli do kościoła, jako do swojej własności, gdzie mieli odprawione uroczyste nabożeństwo. Dnia 2 czerwca Policja Państwowa z Garwolina usiłowała proboszcza i lud z kościoła usunąć. Gdy na słowa—„Wychodzić z kościoła"—marjawici nie ruszyli się z miejsc, poczęli przemocą modlących się usuwać. Ich ohydnym przekleństwom towarzyszyły: pięści, kopanie ludzi, straszenie rewolwerem, wywijanie szablą nad głowami. Kilku policjantów wtargnęło do ołtarza i tam modlącą się zakonnicę przemocą wyprowadzili z kościoła. W końcu pan komisarz przewidując, że bez haniebniejszych scen nie obejdzie się przy odbiorze kościoła, pozostawił posterunek i sam z resztą policjantów odjechał do Garwolina po dalsze rozporządzenia.

4-go czerwca zjechali do Gozda starosta z Garwolina p. Dębski, komendant policji powiatowej, ks. kanonik Żebrowski z Żelechowa i około czterdziestu policjantów. Funkcjonarjusze policji żądali od proboszcza i ludu usunięcia się z kościoła, gdy zaś żądaniu ich nie uczyniono zadość, przywołano do kościoła Marjawickiego obecnych we wsi rzymskich katolików. Na czele tych ochotników stanął sekretarz gminy Kłoczew, a pięściami torując sobie drogę wprowadził do kościoła policję. Wtedy zaczęły się sceny gwałtu, na dowód czego posłużą fakty: Marjannę Herman ciężko poturbowano, Anastazji Prus wybito rękę ze stawu, Agnieszka Walasiewicz postradała dwa zęby i mało która osoba wyprowadzona z kościoła nie odczuwała

pięści policjanta lub sekretarza gminy na swoich plecach.

W ten sposób proboszcza i lud usunięto z kościoła, a kościół z Przenajświętszym Sakramentem opieczętowano. Następnie policja zaczęła dochodzić kto jest gorliwym marjawitą i tych aresztowano.

Zabrano z parafji księgi stanu cywilnego i oddano je proboszczowi rzymsko-katolickiej parafji, chcąc przez to zmusić marjawitów do spisywania aktów u księdza rzymsko-katolickiego. Księża rzymsko-katoliccy, pewni opieki Ministerstwa Wyznań, oraz pomocy policyjnej, a nadto widząc, że bezbronni marjawici nie mogą apelować do sądu społeczeństwa, dnia 5 sierpnia udali się do wsi Huta Radoryżska pow. Łukowskiego, w której znajduje się marjawicka kaplica prywatna na gruntach Marcina Ochnika marjawity i polecili jakiejś kobiecie wejść przez okno do wnętrza kaplicy. Ta otworzyła drzwi i ks. Andrzej Mazurkiewicz z tłumem rzymskich katolików wszedł do kaplicy, pokropił ją święconą wodą i oznajmił ludziom, że teraz należy ona do nich i odprawiane w niej ceremonje i modły odtąd zaczynają być ważne. Zachęcony przykładem ks. Mazurkiewicza miejscowy sołtys wszedł przemocą do prywatnego mieszkania marjawity Ochnika i zabrał mu sygnaturkę kapliczną.

Marjawici parafji Gozd i Grabów, czując się najniesłuszniej pokrzywdzeni przez złą wolę p. Moskalewskiego, a nie mogąc znaleźć sprawiedliwości w kraju na gwałt jaki im uczyniono, żądają stanowczo od swego biskupa, ażeby wyjednał im pomoc u biskupów Staro-Katolickich Ameryki, Anglji i innych państw".

* * *

Jakikolwiek jest nasz osobisty stosunek do tego lub innego wyznania, jako społeczeństwo oświecone, z pięknej tradycji historycznej — liberalne, musimy kategorycznie potępić metody likwidowania sporów kościelnych przez p. Moskalewskiego. Policja wlokąca przez kościół zakonnicę, rozbijająca modlących się polskich obywateli, krew z krwi, kość z kości chłopów polskich, odbierająca im siłą kolby i bagnetu kościoły—to zaiste widok hańbiący imię Polski u kulturalnych narodów świata.

Nie można pominąć milczeniem tych zastraszających objawów zdziczenia u wysokich urzędników państwowych, gdyż kryją one w zanadrzu posiew niesnasek domowych i osłabiają powagę władzy, podczas, gdy mamy aż nadto wiele powodów do obaw w płaszczyźnie zagadnień czysto politycznych, rozwijających się również i w ścisłej zależności od stosunku ludności do władzy państwowej. Kto w obecnym momencie dziejowym nie rozumie, że jedynym gościńcem prowadzącym Polskę do szytów potęgi mocarstwowej jest oznaczony świetlanym historycznym napisem; liberalizm, postęp i oświata, ten jest człowiekiem chorym lub poprostu szkodnikiem.

Takich ludzi jak p. Moskalewski trzeba tępić moralnie, izolować od wpływów na bieg życia państwowego, wysyłać na Saharę lub zamknąć pod kluczem, albowiem tysiące mędrców nie naprawią szkód wyrządzonych przez jednego fanatyka głupoty i zacofania.

Głos Opozycji.

Złote myśli.

(wybrała Z. K.)

Bóg i dusza nietylko godzą się z naukami ścisłemi, ale wprost są fundamentem filozofji. Człowiek z niepokonaną siłą szuka teorji, któraby ogarniała i tłomaczyła nietylko zjawiska tak zwane materjalne, ale i naszą własną duszę, jej rozmaite, a tak realne pragnienia i nadzieje. Otóż, o ile Bóg, dusze i świat duchowny otwierają przed nami, nowy a rozległy horyzont, w którym mieści się wszystko, o czem myślimy i co czujemy, o tyle bez Boga i duszy nawet świat zmysłowy, mimo swego porządku, staje się dla nas chaosem i piekłem. Niczego w nim nie rozumiemy i dręczymy się własnem istnieniem.

* *

Przez ziemskie życie i pracę — do zaziemskiego, przez wieczne życie i pracę — do Boga. W tem jest cała mądrość świata i światów, jakie kiedykolwiek istniały i istnieć będą.

* * *

Ręka Boska najlepszą wytyka drogę ludzkości.

Bolesław Prus

Na marginesie.

„Przegląd katolicki" w 32 numerze swego wydawnictwa opisuje pogrzeb ś. p. prezydenta Hardinga. Nie wiedząc jednakże do jakiego wyznania należał zmarły zapożycza tę wiadomość z Głosu Ewang. który podaje, iż Harding był babtystą, dalej zaś dodaje od siebie Przegląd Kat.:

„Okazuję się tedy, iż tak zwana „Ameryka" czyli metodyści, poto rzucali w oczy złotym piaskiem biednym w Polsce, aby Polskę zarazić metodyzmem. Panowie pastorzy protestanccy popierają metodyzm amerykański, aby utrzymać i podtrzymać protestantyzm niemiecki".

Odpowiadać na podobne oszczerstwa byłoby rzeczą bezcelową, gdyż nawet przysłowie głosi, że: „chłop swoje, a ksiądz swoje", jednakże należy zwrócić uwagę na dwa przeciwieństwa protestantyzm niemiecki i metodyzm amerykański i w odpowiedniem świetle je przedstawić.

Za pozwoleniem! Zapewniam „panów księży katolickich", iż Ameryka nie po to rzucała piaskiem w oczy aby „zarażać". Czasownik ten zastosować należy do Rzymu, bowiem historja daje niezliczone dowody „zarażania i nawracania" rzymskiego. Jeżeli zaś sekty amerykańskie, jak również poszczególne jednostki (akcja Hoovera) przychodziły nam z pomocą w krytycznych chwilach, to jedynie w celu okazania swego „wielkiego serca", dużej dozy ludzkości i zasad humanitarnych, w które jest wyposażona ludzkość za Oceanem, a których my tu w Europie mamy bardzo mało. Pamiętamy bowiem dobrze pełną poświęcenia akcję „Stowarzyszenia przyjaciół" i wypadki śmierci, ponoszone często przez członków tegoż. Otóż często się zdarzalo, iż amerykanie niosąc pomoc samarytańską w szpitalach, zarażeni tyfusem zmuszeni byli pozostawać pod opieką „sióstr miłosierdzia" i dziwnie szybko przed śmiercią „zmieniali" (?) wyznanie protestanckie na rzym.-kat.

Co zaś ma na celu połączenie metodyzmu Ameryki z protestantyzmem Niemiec? Tyle chyba ile wiatrak do...... Współpracownicy „Przegl. Kat." wiedzą dobrze, iż polskie pisma protestanckie są organami polskich protestantów, wśród których były całe szeregi znakomitych obywateli, gorących patrjotów, tak w czasach ucisku i niewoli, jak również w Zmartwychwstałej Ojczyźnie.

A może to ukryta niezgrabnie nienawiść do „polskiego" protestantyzmu kierowała ręką współpracownika „Przeglądu"?

Sed iam satis est! Canes clamant! a zachowanie milczenia będzie najlepszą odpowiedzią na psie odgłosy.

J. K.

Kwiatki.

Był sobie pewien pan. A nazywał się „Księdzem Fabjanowiczem" (patrz Robotnik Nr. 227). Otóż „pan Ksiądz", będący proboszczem parafji Pomiechowo niedaleko Modlina, chce gwałtem usunąć z posady Bogu ducha winnego organistę, nie podając żadnego ważnego powodu usunięcia. I tak więc w niedzielę dn. 12 b. m. Ksiądz w chwili odprawiania mszy św. robi w kościele skandal. Woła więc od ołtarza w stronę organów, na których rozpoczyna grać „usunięty" organista: „Proszę opuścić chór, organistę usunąłem". Gdy to nie skutkowało „ksiądz" począł łżyć parafjan i wójta, trzymających stronę organisty i nie pozwalających usunąć mu się z chóru. Wówczas pan Fabjanowicz od-

wołał się do będącej w kościele policji, aby ta interweniowała (oczywiście w kościele). Gdy i to nie poskutkowało, ksiądz „zastrajkował" i postanowił nie odprawiać mszy.

* * *

Były sobie w Białym Kamieniu (pow. Złoczewski) w klasztorze pewne panie co się nazywały „siostrami miłosierdzia" (ale bez miłosierdzia). „Klasztor owych pań posiada rozległe majątki w ziemi ornej i lasach, ofiarowane dla sierot przez hr. Sznajdra. W majątkach tych, jako gajowy, przez lat 27 służył Stanisław Manowita. W czasie inwazji bolszewickiej siostry skryły się u niego w gajówce. Gdy przyszli rozbestwieni kozacy, chcąc gajówkę podpalić, gajowy uratował je od niechybnej śmierci, przyczem naraził się na dotkliwe pobicie, czego następstwem jest, iż obecnie wtkutek ciężkiej choroby nie może pełnić dawnych obowiązków.

Panie „Siostry" nie zważając, iż Manowita jest obłożnie chory, postanowiły go usunąć z zajmowanej gajówki, którą hr. Sznajder obiecał gajowemu pozostawić do końca życia. Gdy żona Manowity poszła do starosty, by ten ich obronił przed nieludzkiem i bezprawnem „Miłosierdziem", przed gajówkę zajechały wozy na które włożono wszystkie rzeczy Manowitów, oraz chorego starca i siłą przeprowadzono gajowych do wsi, składając rzeczy w jakiejś małej spiżarce, częściowo zaś na dworzu, w zabudowaniach cieszącej się złą opinją kobiety. Chorego zostawiono na dworzu. Przy przeprowadzce wiele rzeczy zginęło. Powracającą od starosty żonę Manowity, jakiś mężczyzna zostawiony „na czatach" przy gajówce obił tak dotkliwie że się rozchorowała.

Manowitowie, nie mogąc mieszkać na dworze i w spiżarce wynajęli sami mieszkanie i żyją resztkami oszczędności. „Siostry" które same zapewniały, że gajowka stanie się własnością dożywotnią gajowego, nie chcą mu płacić po wyrzuceniu (prawem kaduka) najmniejszej emerytury po 27 latach służby!

A Ewangelja Mateusza w Rodz. 10 wierszu 42 mowi: „Ktoby też napoił jednego, z tych to małych tylko kubkiem zimnej wody w mię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej".

Komentarze zbyteczne! *J. K.*

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Palenie biblji. „Friedensbote" donosi według „Reformirte Kirchenzeitung", że w Rzymie w ostatnią niedzielę maja podczas procesji z kościoła „Navicella al Celio" wzniesiono stos, na którym — prócz mnóstwa książek i pism niemoralnych — spalono również wielką ilość biblij protestanckich.

Kalisz. W Lututowie napadła w tych dniach banda żydów na tamtejszego duchownego, podczas gdy się kąpał w jeziorze, i usiłowała go utopić. W ostatniej chwili nadbiegł napastowanemu jego sługa z pomocą i uratował go od niechybnej śmierci. Gdy się rozeszła wieść o tym napadzie, wzburzona ludność rzuciła się na żydów, aby pomścić hańbę swego księdza. W walce, która się wywiązała między miejscową ludnością a żydami, zginął jeden żyd, z drugiej zaś strony zabito dwie kobiety i wiele osób raniono. Policja, która się zjawiła po bójce aresztowała i uprowadziła do Wielunia tylko katolików, w liczbie 50 osób (Volksfreund).

Kradzież dzwonu kościelnego. Z kaplicy Gustawa Adolfa na polu bitwy pod Lützen skradziono dzwon wagi kilku centnarów.

Moskwa. Patrjarcha Tichon wystosował ponowne wezwanie do kleru w którem oświadcza, że cerkiew nie chce mieć nic wspólnego z kontrewolucją. Powrót do dawnego ustroju, czytamy w wezwaniu jest wykluczony. Cerkiew prawosławna uznaje i podtrzymuje władzę sowiecką, ponieważ niema władzy niepochodzącej od Boga. Cerkiew zanosi modlitwy za Rosję i władzę sowiecką. Pod koniec wezwanie nakłada na kler obowiązek wytłumaczenia wiernym, jak dalece cerkiew prawosławna wyzwoliła się od wpływów kontrewolucji,

Od administracji „Głosu Ewang."

Prosimy o rychłe uregulowanie zaległej prenumeraty za I i II kw. r. b. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata na kw. III wynosi **7000** mk.

Porządek nabożeństw.

Dnia 26 sierpnia w 13 n. po Trójcy św. o godz. 11 i pół nabożeństwo w języku polskim ks. Loth.

Dnia 31 sierpnia komunja św. w języku polskim.

Dnia 2 września w 14 n. po Trójcy św. o godz. 9 i pół r. nabożeństwo w języku niemeckim ks. Loth. o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim ks. Michelis.

Dnia 7 września komunja św. w jęz. polskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 12 do 18 sierpnia.

Śluby zawarli: P. Antoni Blumert z p. Heleną Dinglerówną, p. Juljan Reh z p. Romaną Scholtzówną.

Zmarli: Justyna z Bucholcow Brodatschowa l. 76; Julja Pahlówna l. 92; Władysław Piotr Szmajke l. 57; Emilja z Szreiberów Markwartowa l. 29 żona montera; Edgar Beckman l. 33; Amalja Matylda z Cejserów Krycka l. 78 wdowa po stolarzu; Henryk Wilhelm Muller l. 75 urzędnik prywatny.

OGŁOSZENIA.

Redaktor Ks F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.